



Gwiazda ekranu w „Trójce”

Jak przystało na śpiewającą aktorkę, utwory na płycie Krystyny Jandy to piosenki, które znamy przede wszystkim z przedstawień teatralnych. Są wśród nich m.in. „Sama chciała” i „Na zakręcie” ze słynnego spektaklu „Biała bluzka” Agnieszki Osieckiej, są utwory z „Kobiety zawiedzionej” Simone de Beauvoir i przedstawienia pt. „Marlena” Pam Gems. W sumie dwadzieścia utworów, zarejestrowanych podczas kameralnego koncertu, który odbył się we wrześniu 1998 r. w studiu radiowej „Trójki” w Warszawie. Koncert reżyserowała przyjaciółka artystki, Magda Umer, która także wybrała utwory na płytę. Niech więc słowa pani Magdy będą najlepszym komentarzem do tego albumu: „Praca z Krysią jest prawdziwą męką, ale efekty tej męki są jedną z większych moich życiowych radości. Nie można od niej oderwać wzroku nie tylko wtedy, kiedy gra. Nie można tego zrobić także wtedy, kiedy śpiewa”.

Rozmowa z Krystyną Jandą

SHE: Czy nagranie tej płyty oznacza, że zamierza Pani zmienić zawód?

Krystyna Janda: Nie, do tego chyba nigdy nie dojdzie. Jestem przede wszystkim aktorką, chociaż w tym roku częściej będę występować w roli piosenkarki.

SHE: Lubi Pani tę rolę?

K. J.: Oczywiście. Zawsze powtarzałam, że chociaż nie umiem śpiewać, uwielbiam to robić. Postanowiłam więc nagrać płytę. Z czasem, gdy okazało się, że nikt nie chce wydać albumu, na którym ja śpiewam, bo – jak mi mówiono – „nie będę się dobrze sprzedawać”, zdecydowałam się też zostać wydawcą. Zrobiłam więc sobie kosztowny prezent po 25 latach pracy na scenie.

SHE: Prezent zrobiła Pani też swoim wielbicielom.

K. J.: Tak, postanowiłam obdarować tych – podobno będzie ich niewielu – którzy zdecydują się kupić moją płytę. Na książeczce z tekstami piosenek jest mój autograf, numer płyty i data, kiedy podpisywałam album. Pomyślałam, że w ten sposób powstanie taki mały klub moich słuchaczy.

SHE: A dla jakich słuchaczy jest ta płyta?

K. J.: Dla tych, którym, tak samo jak mnie szkoda ulotności zjawiska, jakim jest przedstawienie teatralne. Chciałam zatrzymać część tej atmosfery, pozostawić ślad. Płyta jest też dla tych, którzy lubią obcować z mądrymi piosenkami. Przekłady Jeremiego Przybory i Wojciecha Młynarskiego są dziełem sztuki. Będzie można je sobie przypomnieć, gdy tylko przyjdzie ochota.